

Przywołuje bezpośrednio fragment przemowy tego Papieża ogłoszonej w 2011 roku przed niemieckim parlamentem: „Człowiek nie składa się jedynie z rozumu i woli, ale także z natury. Mówienie o moralności bez uwzględniania istoty natury prowadzi do woluntaryzmu”. Ukoronowaniem wywodu jest cytat z wypowiedzi dominikańskiego teologa Serge’a-Thomasa Bonina¹: „Ostateczne uzasadnienie doktryny prawa naturalnego znajdujemy więc w metafizyce, filozofii bytu, która odmawia przeciwstawiania sobie natury i ducha, a wprost przeciwnie – pozwala im zbiegać się w analogicznej jedności bytu, którego źródłem jest Bóg”. ■

Piotr Chrzanowski

Guillaume de Machaut, *Messe de Notre Dame*

Guillaume de Machaut: *La Messe de Notre Dame*, Ensemble Organum – Marcel Pérès, dir.
Harmonia Mundi HMC 901590 [CD], 1995.

Do Marcela Pérèsa, guru wielu środowisk związanych z muzyką dawną, mam stosunek ambiwalentny, z jednej strony wiele jego nagrań mnie męczy, moje zastrzeżenia budzą też niektóre jego posunięcia dotyczące rekonstrukcji muzyki liturgicznej i poglądy na temat współczesnej roli muzyki sakralnej. Z drugiej strony trzeba mu przyznać, że jest wspaniałym muzykologiem, niektóre zaś z jego płyt są wybitne, chociaż oczywiście kontrowersyjne.

Chyba najwybitniejszą i zarazem najbardziej kontrowersyjną z nich jest nagranie z 1995 roku *Mszy Notre Dame* Guillaume’a de Machauta (ok. 1300–1377). Ta msza to kamień milowy w historii muzyki zachodniej, pierwszy integralny cykl ordinariorów mszalnych. Zarazem arcydzieło techniki izorytmicznej.

Wyjątkowość tego nagrania polega na potraktowaniu dzieła Machauta zupełnie ahistorycznie, wyjęciu go z właściwego kontekstu i wykonaniu na zasadzie tradycyjnej muzyki ludowej, w dodatku z elementami improwizowanego ornamentowania. Mszę tę wykonują tradycyjni śpiewacy korsykańscy, prawdziwi „natuszczycy”.

Jest to, oczywiście, szalenie kontrowersyjna koncepcja, dzieło Machauta to szczyt wyrafinowania sztuki wysokiej doby późnego gotyku. Sam Machaut to prawdziwy *arbiter elegantiae* swoich czasów, w utworach świeckich nawiązywał do sztuki trubadurów i truwerów, w utworach sakralnych stosował pitagorejskie zasady tworzenia muzyki jako sztuki operowania liczbami (stąd wszechobecne u niego pitagorejskie współbrzmienia kwartowo-kwintowe), konstrukcja zaś tej mszy jest tak samo kunsztowna, co konstrukcja gotyckiej katedry. Użyta w niej technika izorytmiczna polega na pierwszeństwie idei przed osiągniętym efektem brzmieniowym, który jest czymś ubocznym. Głównym bowiem celem muzyki epoki *Ars Nova* i w ogóle naczelną zasadą całej muzyki średniowiecznej jest osiągnięcie doskonałości liczb, a nie wraże-

nia zmysłowego. To drugie, oczywiście, też się pojawia, ale jest celem drugorzędnym. Zatem to idea dyktowała w niej postrzegalny zmysłowo kształt, a nie odwrotnie. Tymczasem tradycyjna muzyka ludowa zawsze w pierwszym rzędzie była ukierunkowana na brzmienie, a nie na zasady formalne, tym bardziej że bardzo często była improwizowana. Jest więc absolutnie niemożliwe, aby ta msza była wykonywana w czasach Machauta przez śpiewaków ludowych w ten sposób.

A jednak jest to najlepsze wykonanie tej mszy, jakie znam. Na tle łagodnie brzmiących wykonania zespołów anglosaskich, takich jak Oxford Camerata czy The Hilliard Ensemble, lub innych zespołów, jak Ensemble Gilles Binchois, Clemencic Consort czy Ensemble Musica Nova, wykonanie Ensemble Organum jest porównawcze, pozostałe nie umywają się do niego. Pewne nadzieje wiązałam z innym, podobnie oryginalnym zespołem – Grindelavoix, ale ich interpretacja również mnie zawiodła.

To wykonanie jest jedyne w swoim rodzaju, zabieg Pérèsa, polegający na zaproszeniu do nagrania śpiewaków ludowych, w dodatku z charakterystyczną manierą i zaśpiewem korsykańskim, sprawił, że brzmienie tej mszy jest z jednej strony sękatą, chropawą, a z drugiej – nabiera wyjątkowej mocy i świeżości. Jestem wielbiczką pitagorejskiego spojrzenia na naturę muzyki – jako na liczby. O ile pozostałe wykonania powodują, że liczby, będące przecież w tym dziele najważniejszym elementem, pozostają w nich zamglone, to ta

interpretacja przede wszystkim eksponuje właśnie liczby, każde współbrzmienie słysząc tu z ostrością żyłki.

Święty Augustyn, kreśląc swoją skomplikowaną teorię dotyczącą liczbowej natury muzyki i liczbowej ludzkiej percepcji muzyki, mówi, że istnieje zgodność liczb zmysłowych, a więc muzyki słyszalnej, z wiecznymi liczbami, które posiadamy wewnątrz duszy i które są naszym udziałem w harmonii sfer niebieskich, a więc harmonia obu rodzajów liczb wywołuje w nas poczucie piękna i rozkoszy. Zatem kluczem do piękna są wyrazistość i harmonia liczb.

W historii formy muzycznej, jaką jest msza, istnieją cztery msze-wzorce. Pierwszą z nich jest, nagrana zresztą po mistrzowsku przez Ensemble Organum, *Msza z Tournai*, napisana w pierwszej połowie XIV wieku. To pierwszy cykl ordinariów mszalnych, będący najprawdopodobniej dziełem kilku autorów, składający się z części skomponowanych w różnych technikach kompozytorskich: *Ars Antiqua* i *Ars Nova*. Drugą taką mszą-kamieniem milowym jest nasza XIV-wieczna *Msza Notre Dame* Machauta, pierwszy znany cykl mszalny, będący spójną całością pod względem muzycznym. Trzecia to XV-wieczna *Msza L'homme arme* Guillaume'a Dufaya, oparta na świeckim *cantus firmus*, msza-wzorec dla wszystkich późniejszych pokoleń kompozytorów polifonii renesansowej. Wreszcie ostatnia to sławna, ultrakatolicka *Missa Papae Marcelli* Palestriny, oficjalnie uznana przez Sobór Trydencki za wieczysty wzór muzyki sakralnej.

Wykonanie Ensemble Organum dało *Mszy Notre Dame* drugie życie, wydobyło z niej ukryte dotąd pokłady soczystego brzmienia. Moim marzeniem jest, by podobnie wykonano pozostałe z czterech najślawniejszych mszy.

Interesującą próbkę nagrania tej ostatniej oferuje nam zespół Graindelavoix. Jeśli uznamy *Mszę Notre Dame* Marcela Pérèsa za przewrót kopernikański w praktyce wykonawczej muzyki dawnej, to wykonanie Björna Schmelzera byłoby porównywalne. Dwadzieścia lat temu, gdy nagrywano tę ultrapitagorejską mszę, to właśnie zespół Pérèsa dzierżył palmę pierwszeństwa, jeśli

chodzi o najbardziej wizjonerskie i postępowe wykonanie muzyki dawnej. Nagranie *Missa Papae Marcelli* przez zespół Graindelavoix w manierze mieszania stylów wykonawczych przeszłoby do annałów wykonawstwa muzyki dawnej, muzyki kościelnej, o ile oczywiście nie zmieniłoby się w zwykły *performance*. Paradoks: ultratradycjonalistyczna msza Palestriny i ultraprogresistowskie wykonanie. Jednak to kusząca wizja, proszę sobie wyobrazić takie zestawienie: *Msza Notre Dame* i Jean-Etienne Langianni oraz *Missa Papae Marcelli* i Marius Peterson. ■

Antonina Karpowicz-Zbińkowska